WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" **Wychodzi dwa razy dziennie.** **Cena 4 halerze.** **Wychodzi dwa razy dziennie.** „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr. 491. **Kraków, wtorek 29 października 1907 r.** **ROK XV.**

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 27 października.

— **Sprawy szkolne.** Wydział miejscowy dla szkół przemysłowych uzupełniających odbył posiedzenie w sobotę pod przewodnictwem I wiceprezydenta p. Chylińskiego i przeprowadził ugrupowanie uczniów szkół przemysłowych w poszczególnych szkołach wedle zawodów. Odtąd obejmie: a) szkoła uzupełniająca na Kleparzu uczniów przemysłu budowlanego i mechaniczno-technicznego, a więc ślusarzy i stolarzy, ponadto drobną grupę z przemysłu spożywczego; innych zawodów, b) szkoła przy ulicy Lubomirskich, głównie przemysł szewski i szatno-tkacki, c) szkoła na Smoleńsku, głównie uczniów zawodu krawieckiego ponadto z dziedziny przemysłu artystycznego. Co do szkół uzupełniających z dzielnicy VIII t. j. na Kazimierzu przydzielono do szkoły przy ulicy Dietlowskiej uczniów przemysłu budowlanego i mechaniczno technicznego, a do szkoły w ratuszu Kazimierskim przemysł artystyczny szatno-tkacki, spożywczy i handlowy.

Następnie wydział udzielił zezwolenia na otwarcie specjalnego 6 miesięcznego kursu rysunkowego dla ślusarzy w szkole uzupełniającej na Kleparzu, który prowadzić będzie p. Pększyc. W końcu oświadczono się przychylnie do prośby wniesionej imieniem Związku katolickich uczniów rękodzielniczych co do zwolnienia uczniów od nauki w dniu św. Stanisława Kostki t. j. 17 listopada.

Po za tem zatatwił Wydział szkolny kilka spraw administracyjnych.

— **Sekcja VI dobroczynna** Rady miasta uchwaliła w sobotę na posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. J. Godzickiego przyznać jednorazową subwencję 1.500 koron dla szpitala żydowskiego.

Z funduszu d-ra Dietla przyznano zapomogę majstrowi szewskiemu Ludw. Gołębiowi. Wreszcie przyznano 24 ubogim wsparcie ponadetatowe w kwocie 565 koron.

Uroczystość sokoła. Sokół pilzneński obchodził w dniu 20 października wielką uroczystość, bo święto poświęcenia swej nowo zbudowanej wspaniałej sokolni. Gmach zbudowany według planu prof. Talowskiego, przedstawia się na zewnątrz i wewnątrz okazale i praktycznie, a uroczystość poświęcenia go wypadła również wspaniale. Uroczystość rozpoczęła się hejnałami z wieży klasztornej, następnie msza św. dziękczynna w kościele parafialnym, którą celebrował miejscowy proboszcz ks. Dziekan Fąferko, potem uroczysty pochód z kościoła do parku Sokoła, gdzie na wzgórzu wznosi się nowa sokolnia. Poświęcenia dokonał osobiście ks. Fąferko poczem przemawiał do wielkiej rzeszy zgromadzonych. Następnie przemawiali prezes miejscowego gniazda i poseł Bujnowski imieniem związku okręgu i tarnowskiego gniazda, wieczorem tego dnia odbyła się w sali Sokoła uroczysta wieczornica. Do stołów zasiadło 145 osób. Podczas uczty przemawiali marszałek powiatu Dr. Mikołaj hr. Rey; Wieczornica zakończyła się tańcami.

— **Wiec akademicki** odbył się w sobotę wieczorem w auli „Collegium Novum, w sprawie przyjmowania na Uniwersytet maturzystów szkół prywatnych z Królestwa.

Senat akademicki czyni od pewnego czasu trudności tym jedynym dziś prawie wychowańcom szkół średnich w Królestwie, żądając od nich dodatkowych egzaminów z języków i literatury klasycznej, świadectw moralności, paszportów (!) przyjmując warunkowo na rok jeden itd.

W postępowaniu Senatu trudno dopatrzeć jakiegokolwiek systemu, przytem trudności te nie są niczem usprawiedliwione i na Uniwersytetach zagranicznych nie istnieją.

Senat na odnośne interpelacje ze strony akademików powołuje się na surowe zarządzenia Ministerstwa oświecenia i na swój brak kompetencji w sprawie przyjmowania wychowańców zagranicznych szkół na słuchaczy Uniwersytetu.

Jednak zupełnie słuszny na wiecu podniesiono zarzut, że Senat nie zainicjował energiczniejszej i głośniejszej akcji w celu ułatwienia maturzystom z Królestwa studjów w Uniwersytecie.

Wiec akademicki miał nadzwyczaj burzliwy przebieg. Dwie godziny zajęły kwestje formalne, wywołane nietaktem zwołujących, którzy nie zawiadomili o zwołaniu wiecu wszystkich towarzystw akademickich.

Po uspokojeniu się umysłów, wybrano prezydjum „postępowe" do którego weszli pp.: Czarnecki i Cygnarowicz.

Referat wygłosił p. Drozdowicz, przedstawiając na przykładach stanowisko Senatu. W długiej dyskusji zabierali głosy pp.: Rybarski, Raczyński (rusin), Buzek Bujakowski, Winiarski, Goldfinger i inni.

Imieniem Senatu złożył krótkie oświadczenie prof. dr. Heinrich. Po przeszło czterogodzinnych obradach, uchwalono rezolucyę p. Winiarskiego narod.-dem. protestującą przeciw utrudnieniom, stawianym przez Senat Un. Jag. prywatnym maturzystom z Królestwa i wzywającą narodowe przedstawicielstwa polskie w Wiedniu do energicznej interwencyi. Rezolucja socjalistów upadła. Przy głosowaniu przyszło do hałasów i długich kłótni z prezydjum, które zamąciły te obrady i wywołały przykre kontrowersje.

— **Helena hr. Morsztyn**, pianistka, wystąpi z własnym koncertem w piątek 8 listopada. Młoda artystka otrzymała w r. 1905 państwową nagrodę, największą jaka jest w kraju dla młodych artystów. Odtąd koncertowała z powodzeniem w Niemczech Hiszpanii i Francyi.

— **Uroczystość św. Jana Kantego** zakończyła się wczoraj. Sumę przed południem celebrował kanonik katedralny ks. dr. J. Mazanek, a kazanie wygłosił ks. Jan Masny. Kazanie po nieszporach wygłosił docent św. teologii wicerektor seminarjum duchownego ks. dr. Józef Kaczmarczyk. Procesję i konkluzję celebrował senior wydziału teologicznego ks. kan. dr. Stanisław Spis. W procesji brał udział senat akademicki z rektorem na czele i bardzo mała liczba profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej. Podczas sumy chór z towarzyszeniem „Harmonii" śpiewał mszę komp. Nicouchorona.

— **Pożegnanie profesora** Grono profesorów gimnazyum św. Jacka pożegnało w tych dniach prof. Dezyderego Ostrowskiego, powołanego na kierownika filii VII gimnazyum we Lwowie. Na zebraniu koleżeńskiem w hotelu „Pod Różą" pierwszy zabrał głos dyrektor zakładu p. Stan. Bednarski dziękując w podniosłem przemówieniu prof. Ostrowskiemu za jego wydatną działalność pedagogiczną, która zjednała mu prawdziwą miłość i wdzięczność uczniów, a zasłużone uznanie u władzy, czego dowodem powołanie na tak wybitne a zarazem odpowiedzialne stanowisko kierownika gimnazyum. Z pośród wielu zalet osobistych prof. Ostrowskiego, podniósł dyr. Bednarski rzadką umiejętność wytwarzania szczerego a serdecznego nastroju między kolegami zawodu.

Powszechnie lubianego prof. Ostrowskiego żegnali koledzy szeregiem mów, życząc, aby miłość i uznanie towarzyszyły mu także na nowem stanowisku we Lwowie.

Młodzież ceniła wysoko prof. Ostrowskiego, widziała bowiem w nim nietylko świat łego kierownika, który posiadał niezwykły dar zaznajamiania uczniów ze skarbami, nagromadzonymi u autorów klasycznych, ale i życzliwego opiekuna. To też pożegnanie uczniów z ukochanym i cenionym pedagogiem miało cechę nader serdeczną.

Na ostatnich lekcjach, w słowach prostych ale wymownych. dała młodzież wyraz wdzięczności za trudy, jakie ponosił prof. Ostrowski kało rozwoju ich umysłu i serca.

Uczniowie całego zakładu pożegnali prof. Ostroskiego „defiladą" na podwórzu szkolnem przy dźwiękach własnej orkiestry.

— **Głosy publiczności.** Od pana Michalki otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Doszło do mojej wiadomości, iż pan Zygmunt Resch — radca izby handlowej, były radca cesarski i właściciel biura przewozowego „Goldlust i Spółka" oraz „Austro Amerikana" w Krakowie, rozsyła od pewnego czasu do redakcji pism krajowych oszczerczy paszkwil ułożony przez dr Rosenblatta w formie rzekomego podania do prokuratorji państwa w Rzeszowie, gdzie przedstawia mnie jako denuncjata, który dlatego tylko jego (tj. firmę Goldlust) nadużycia na światło dzienne wyciągnął, ponieważ łapówki, o którą się miał jemu (tj. Reszkowi) upominać nie otrzymał. Na dowód tego przedstawia pojedyńcze wyrazy tendencyjnie wyrwane z „rzekomych" moich listów opuszcza ednak za kończenie moich „prawdziwych" listów, które brzmi: „Do spółki z ajentem swoim, z p. Arturem Garfunklem przywłaszczyłeś sobie pan datki składali na ręce pńaskiego zestępcy w Nadbrzeziu na rzecz personalu kolejowego w wysokości kilku tysięcy koron. Datków tych my jako funkcjonarjusze instytucji państwowej przyjąć nie możemy — żądamy jednak byś pan te datki złożył na cel dobroczynny na ręce pana Radcy dworu Józefa Horoszkiewicza.".

Co najciekawsze, nie wnosi wobec tego skargi o „rzekome" wymuszenie — ale prosi Prokuratorję, by z uwagi, iż doniesienia o zbrodniach oszustwa na szkodę skarbu państwa, skarbu c. k. kolei państwowych i kupców w Nad brzeziu, dalej zbrodni przekupstwa, wymuszenia, krzywoprzysięstwa i kradzieży — wnosił

taki „denuncjant“ i „łapownik“ (jak mię w paszkwilu swym nazywa) — by rzecz tę przy sądzeniu sprawy o powyższe zbrodnie „nieposz(lakowanej“ (jak sam siebie nazywa) Firmy Goldlust uwzględniła.

Paszkwil ten o ile mógł z jednej strony wpłynąć na śledztwo sądowe, toczące się od lat pięciu przeciw powyższej firmie — z drugiej strony sprawił, iż większa część zbałamuconych dzienników sprawy kolosalnych nadużyć dorów nujcych ogromem szkody i wszechstronnością swoją sławnym nadużyciom w Dyrekcji Stanisławowskiej omawiać nie chciała.

Tu muszę podnieść z uznaniem, iż jedna z redakcji pism polskich mianowicie: „Głosu Narodu“ nie poszła śladem swoich kolegów po piórze, lecz postąpiła z paszkwilantem jak na to zasługiwał.

Przeciw autorom paszkwilu wniosłem ska rgę o potwarz oraz doniesienie karne o oszustwo popełnione przez wprowadzenie w błąd władz sądowych.

Tu stwierdzam, iż doniesienia do Władz ko lejowych i sądowych wnosiłem zawsze z urzędu jabo naczelnik stacji w Nadbrzeziu po skonstato waniu prawdziwości nadużyć, a zarzuty moje co do zbrodni oszustwa wszystk-e w całej rozciągłości śledztwo sądowe udowodniło.

Żadną więc miarą „denuncjantem“ nazwanym być nie mogę. Obecnie śledztwo sądowo-karne i skarbowe trwa dalej a sprawa cała rozegra się w najbliższym czasie przed sądem przysięgłych.

Jan Michalka.

— **Wystawę robót kościelnych i darów dla Misyj afrykańskich,** których tło stanowiły oryginalne a interesujące okazy z Afryki, urządziła filia krakowska Sodalicji św. Piotra Klawera. Wystawa cieszyła się do ostatniej chwili powodzeniem i licznym napływem zwiedzających. Szkoda tylko, że nie zawiadomiono o niej szerszej publiczności.

— **Banda włamywaczy** ze Stefanem Piechem na czele została dziś odstawiona do aresztów śledczych sądu krajowego karnego. Banda popełniła ogółem jedenaście kradzieży, a wszystkie z włamaniem.

U Piecha znaleziono książeczkę do nabożeństwa ofiarowaną mu przez znanego mordercę Jana Sobola w Wiśniczu, a podpisaną jego krwią: „kochanemu Stefciowi od Jana S.“.

Soból, sprawca morderstwa w Podgórzu, w więzieniu zachowuje się wzorowo i sprawuje dozór nad innymi więźniami. Piechowi dawał moralne nauki i napominał go, aby do Wiśnicza więcej nie wrócił, bo żywy z tamtąd nie wyjdzie...

— **Nekrologja.** Franciszek Ksawery Pobudkiewicz obywatel miasta, b. właściciel drukarni i księgarni, b. starszy Gremium drukarzy, uczestnik powstania z roku 1863, zmarł dnia 27 pazdz. b. r. Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 29. b. m. o godzinie 3 po południu z domu L. 2 przy ul. Podwale, wprost na cmentarz.

Zapiski osobiste. Królowa matka Marja Krystyna hiszpańska powróciła z Zywca do Wiednia.

Prezydent ministrów Weckerle wczoraj po południu odjechał z powrotem z Wiednia do Budapesztu.

Namiestnik hr. Potocki przybył do Wiednia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W Poniedziałek „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej - Janowskiej. Ceny popularne.

We wtorek „Cyd“ tragedja w 5 aktach P. Corneill'ca, przekład S. Wyspiańskiego (po raz trzeci).

We środę „Szkoła“ sztuka w 4 akt. Z. Ka weckiego (po raz 12).

W czwartek „Cyd“ tragedja w 4 aktach P. Corn eillea, przekład St. Wyspianskiego (po raz czwarty).

W piątek o godzinie 3-ej po połudnu „Młynarz i jego córka“ dram. lud. w 5 akt. E. Raupacha. (Ceny miejsc do połowy zniżone.

O godzinie 7-mej wieczór „Opieka wojskowa“ komedja w 3 akt. St. Bogusławskiego (po raz pierwszy.)

W sobotę o godzinie 3 po południu „W małym domku“ sztuka w 3 akt T. Rittnera. Ceny zniżone do połowy.

O godzinie 7-ej wieczór „Dziady“ sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

W niedzielę o godzinie 3-ej po południu „Wojna domowa“ komedja w 3 akt. Z. Przybylskiego. Ceny zniżone do połowy.

— **Kongres delegatów nauczycielstwa** ludowego wszystkich krajów austryackich odbędzie się w Wiedniu d. 2 listopada b. r. celem wywalczenia lepszego bytu przez zmianę § 55 zasadn. ust. państw. t. j. przyznanie nauczycielstwu czterech rang najniższych.

Wszyscy delegaci galicyjscy zechcą przeto w celu wzajemnego porozumienia się, odebrania karty legitymacyjnej i regulaminu, jawić się na zebraniu delegatów w biurze naczelnego zarządu kraj. Związku naucz. w Krakowie, Rynek gł. 17 II p. dnia 1 listopada b.r. w piątek o godz. 6—8 wieczór.

— **Ucieczka b. posła do Dumy.** Były poseł do pierwszej Dumy, Onipko, skazany na osiedlenie w najdalszych okolicach Syberji za udział w spisku Kronsztadzkim, uciekł w drodze do miejsca wygnania. Według relacji „Rusi“ przywieziono Onipkę do Jenisejska wodą na barce aresztanckiej, w kajdanach na rękach i nogach. W mieście tem rozkuto go i wraz z całą partją zesłańców miano go wyprawić łodzią do kraju Turuchańskiego. Inteligencja jenisiejska zamierzała odprowadzić zesłańca-posła, ale władze zapobiegły temu i potajemnie wyprawiły go za miasto. Naczelnik powiatu, zdając zesłańców konwojowi policyjnemu, polecił strzedz specjalnie Onipkę i dodał nawet, że „pozostali zesłańcy są mniej ważni“. Pomimo to Onipko przed Turchańskiem zdołał uciec i ukrył się bez śladu.

— **Starcie z żandarmerją.** Z Csarnowej donoszą: Z okazji poświęcenia kościoła katolickiego przyszło tutaj do starcia między chłopami i żandarmami. Zaproszony dziekan z Liptofolva Padulic i zawiadowca probostwa z Rożahel, Fischer zjawili się pod osłoną żandarmów, gdyż rozeszła się pogłoska, że tłum podburzony przez fanatycznego księdza Klinkę chce przeszkodzić poświęceniu kościoła. Chłopi usunęli sprzęty kościelne i nie wpuścili księży do wsi. Żandarmi chcieli rozpędzić tłum lecz zostali zaatakowani kamieniami i laskami, przyczem kilku z nich odniosło zranienia. Zandarmi zrobili u ż y t e k z b r o n i. Kilka osob jest z a b i t y c h l u b r a n i o n y c h.

Z teatru.

„Cyd“ Corneilla w tłomaczeniu Wyspiańskiego.

Don Rodrigo Dias de Vivar zr.any przez kastylijczyków el Campeador, a przez Maurów Cydem, — należy w połowie do legendy w połowie do historji; nic też dziwnego, że w toku wieków ulegał różnym metamorfozom historycznym i literackim, których kształtowanie nakreślił trafnie p. Siedlecki w odczycie w ubiegły czwartek. Najdziwniejsza dokonała się w 500 lat po śmierci bohatera. Po otwarciu jego grobu zna leziono zwłoki Cyda przybranew strój maurytański... Historja wykazała, że don Rodrygo, rzeczywiście rycerz wielkiej odwagi w rzemiośle wo jennem wyćwiczony, walczył kolejno po stronie Maurów i chrześcijan z równem powodzeniem aż wyrąbał sobie prawie niezawisłe państewko. Legenda natomiast, zrobiła z niego bohatera chrześcijaństwa i Kastylii, pogromcę Maurów, wiernego wasala i mściciela honoru ojca. Z tych pierwiastków legendowych, przeobrażonych poetycznie w niezliczonych pieśniach ludowych, czerpali obficie hiszpańscy poeci od XIII wieku, do najnowszych czasów.

„Wielki“ Kornel zużytkował dla swojej „tragikomedji“ — dramat Guillena de Castros osnuty na tle życia Cyda, powtarzając żywcem prawie jego treść, ale jednocześnie przerabiając Don Rodryga na typ francuskiego szlachcica z epoki Ludwika XIV. To też Cyd Kornela jest Hiszpanem tylko z nazwiska i ta nowa metamorfoza bohatera utrwaliła się w Europie na czas dłuższy. Pierwsze francuskie przedstawie „Cyda“ odbyło się w Paryżu w 1636 r.; w 24 lat potem grano Cyda po polsku w obec Jana Kazimierza i Marji Ludwiki w tłumaczeniu Mor sztyna. Był to jedyny przekład „Cyda“ na obcy język. Niemiecki przekład jest o 20 lat później i tak lichy że ma jedynie wartość dokumen tu literackiego. Tłumaczenie Morsztyna natomiast przetrwało do dziś jako dzieło literackie człowieka niepospolitej kultury, dużego talentu i prawdziwego poety.

Drugi przekład polski (Osińskiego) pocho dzi z 1820 roku, jest wierny potoczysty i nie bez pewnego polotu. Ale prawdziwego spolszczenia Kornelowskiego dzieła dokonał dopiero Stanisław Wyspiański, który opracował nietyle przekład, co transkrypcję „Cyda“, zachowując wprawdzie ogólny charakter oryginału, ale podnosząc jego poetyczny nastrój potęgą własnego gienjuszu. W rzędzie wielkich polskich prze kładów tak dokonanych, że tłumaczenia są już niemal dziełami oryginalnemi („Giaur“ „książe Niezłomny“), stanie teraz i „Cyd“ Wyspiańskiego. „Cyd“ Kornela jest, nawet zmodernizowany przez autora „Wesela“, już cokolwiek obcy nowoczesnym gustom i upodobaniom literackim. Pamiętać trzeba, że Kornel, który był na swoje czasy pierwszym — a pozostanie zawsze jednym z pierwszych dramaturgów świata — tworzył i pisał w więzach ciasnego a nawet śmiesznego konwenansu literackiego, który hamował jego rozmach, niewczył szczerość natchnienia i zmuszał do przykrych ustępstw dla wymagań krytyki i publiczności. A przecież, mimo osławionej trójjedności, mimo absolutnego poddania stylu przepisom dworskiej etykiety, która bezwarunkowo usuwała z tragedji, każdy silniejszy wyraz, każdy nie dość poprawny frazes, po przez wszystkie tezapory w XVII francuskim wieku nieprzezw ciężone potęga szlachetnego uczucia i wielkiej poezji przebija się nawet w zbyt gładko utoczonych aleksandrynach „Cyda“ i „Poliekta“. I dlatego wystawienie dzieł Kornela na scenie polskiej będzie zawsze porządanem dla tych wszystkich, którzy szukają w teatrze wrażeń podniosłych czystych i pięknych. Wrażenie to potęguje sięjeszcze; gdy zewnątrzne formy sceniczne są tak stylowo i artystycznie obmyślane i wykonane jak się to stało na sobotnim przedstawieniu, jednem z tych, które znaczą w historji teatru. Na tle dekoracji będących kopią słynnego obrazu Veroneza, odbijały dziwnie oryginalnie wspaniałe stroje hiszpańskie z XVII wieku, sporządzone wiernie według wzorów utrwalonych na cudownych portretach Velasqueza. Kto zna konterfekty infantek tego wielkiego malarza, mógł myśleć widząc panią Solską, że to jedna z tych nadzwyczajnych w swej wykwintnej subtelności kobiet ożyła i wyszła z ram, w których ją zamknął genjusz nieśmiertelnego artysty...

Wykonanie nie ustępowało wystawie.

P. Mielewski odegrał Cyda z siłą cokolwiek szorstką, ale działającą żywiołowo i bezpośrednio na publiczność. Pani Wysocka jako Szimena wydobyła z tej trochę konwencyonalnej postaci cały zasob szczerego uczucia. Pani Solska wystylizowała infantkę niezmiernie wytwornie, a końcowy monolog wygłosiła z tą tłumioną namiętnością w jaką uposarzył cichą rywalkę Szimeny nie Kornel, ale Wyspiański. Z ról pomniejszych wymienić jeszcze trzeba don Diego p. Sosnowskiego i króla p. Sobiesława.

Przedstawienie rozpoczęły dwa prologi: Wyspiańskiego i Morsztyna, wygłoszone przez p. Stanisławskiego i p. Arkawinównę, która miała na sobie bardzo malowniczy strój Wisły.

Deklamacya była piękna, ale mogłaby być prostsza.

Teatr był przepełniony, i tak być powinno na każdem przedstawieniu „Cyda“. W ten sposób odwdzięczy się publiczność za estety-czną ucztę, jaką jej zgotowała dyrekcya i da zachętę do nowych wysiłków w tym kierunku.

Telegramy.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Wedle nadeszłych informacji, wyborów posłów do Dumy dokonano wczoraj w zupełnym porządku.

Z a p e w n i o n ą j e s t w i ę k s z o ś ć k o n s e r w a t y s t ó w.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wczoraj rozpoczęły się wybory posłów do dumy w 53 guberniach, które razem mają wybrać 330 posłów. Według nadeszłych do północy doniesień, wybrano już 206 posłów z tego 90 z prawicy i stronnictw monarchichistycznych 1 członka związku pokoju ego odrodzenia, 71 październikowców i umiarkowanych, 15 kadetów, 6 Mahometan, 6 socjalnych-demokratów i 17 członków lewicy. Wśród wybranych znajduje się 12 którzy już byli posłami do dumy, wśród nich biskup Eulogiusz i sekretarz drugiej dumy Czełnkow.

Starcie z żandarmami.

- **Budapeszt.** Węg. biuro korresp. donosi o starciu w Csernova następujące szczegóły: Stanatyzowany tłum zaatakował żandarmów, chcąc odebrać im bagnety. Zandarmi zawezwali tłum do rozejścia się, zostali jednak ponownie zaatakowani i musieli uczynić użytek z broni palnej. D a n o 24 s t r z a ł ó w. 11 o s ó b z a b i t y c h, 12 r a n n y c h. Starszy żupan przybył na miejsce celem przeprowadzenia śledztwa.

Pożary lasów

Budapeszt. W komitacie Haronsed są na porządku dziennym podpalania lasów. Od dni kilku szereg lasów stoi w płomieniach. Lasy rządowe koło Fonjochara spaliły się. Ogień skutkiem posuchy bardzo się szerzy.

Szatnar. Lasy w Avas Felsoefalu wynoszące 600 morgów stoją w płomieniach. Również zaczął się palić las w Szatnar mający 3.000 morgów rozległości. Do ratunku wezwano wojsko.

Katastrofy we Włoszech.

Piacenca. Z powodu deszczów wystąpiła z brzegów rzeka Pad i zalała niżej położone części miasta oraz pola okoliczne. Komunikacja kolejowa między Piacenca a Alessandrio jest przerwana.

Rzym. Messagero donosi, że trzy miejscowości t. j. Forruzana, Branca-Leone i Famulari del Giule mają być odbudowane w innem miejscu na brzegu morza.

Napad na pociąg.

Tyflis. Według urzędowych danych zbrojnego napadu na pociąg, idący z Tyflisu do Batumu, dokonano w okolicznościach następujących:

Pociąg wyszedł ze stacji Biełogory z niewielkiem opóźnieniem. Przy odejściu pociągu na parowóz wskoczyło kilku uzbrojonych ludzi, którzy, nakazawszy służbie, aby nie ruszała się z miejsca, zatrzymali pociąg na 134 wiorście. Tu około 50 rozbójników rozpoczęło z obu stron pociągu ogień karabinowy. Straż, złożona z ośmiu żołnierzy, odpowiadała; wymiana strzałów trwała 45 minut. Potem dziesięciu rozbójników, grożąc bombami, weszło do wagonu pocztowego. Czterech pilnowało a reszta zaczęła pruć worki pocztowe. Po zrabowaniu poczty rozbójnicy wyruszyli w góry. Na miejscu zostawili oni cztery bomby, karabin i wiele ładunków. Zabito konduktora, śmiertelnie zraniono podróżnego i czterech żołnierzy. Zranionego rozbójnika dobili towarzysze. Wyjaśniło się następnie w Tyflisie, że suma pieniężna, która znajdowała się w pociągu wynosiła 170,000 rb.

Podróż hiszpańskiej pary królewskiej.

Paryż. Hiszpańska para królewska, przybędzie tu po południu. Król złoży wizytę prezydentowi Fallieresowi. Ministrowie spraw zagranicznych obu państw odbędą — jak donosi „Echo de Paris" — wspólną konferencję, po której spodziewają się, że istniejące różnice zdań co do sprawy marokańskiej między Francją a Hiszpanią zostaną wreszcie usunięte.

Wieczorem odbędzie się obiad w pałacu Elizejskim, poczem para królewska odjedzie specjalnym pociągiem do Cherbourga, zkąd jutro rano wsiądzie na okręt pancerny i podąży do Anglji.

Aresztowanie studentów.

Petersburg. „Ruś" donosi z Kazania: Policja otoczyła uniwersytet i miała aresztować 200 studentów.

Sprawa Harden-Moltke.

Paryż. „Matin" zamieszcza interwiew z francuskim radcą ambasady Lecomtem, w którym tenże stanowczo odpierał czynione mu zarzuty, a zwłaszcza to, jakoby się wahał zjawić przed sądem jako świadek.

Ze świata.

— Gołębie pocztowe. Pomimo wzrastającej nieustannie sieci telegrafów i telefonów, pomimo wynalezienia telegrafu bez drutu i ulepszania sygnałów świetlnych, gołębie pocztowe coraz więcej wchodzą w używanie, zwłaszcza do celów wojskowych. Istnieją jednakże we Francyi tudzież w Niemczech także liczne prywatne hodowle tych gołębi, które nieustannie ćwiczą się w przenoszeniu depesz na wielkie nawet odległości.

W tych dniach podczas otwarcia wystawy marynarskiej, wojskowej i kolonjalnej w Berlinie wysłano z wiadomością o tym fakcie gołębie do Dusseldorfu, gdzie naówczas przebywał casarz niemiecki. Przy tej sposobności dzienniki niemieckie podały zajmujące szczegóły o gołębiach pocztowych i ich tresurze.

Tekst depesz, pisany na cienkim papierze roślinnym wkłada się albo do gumowego schowku, który przytwierdza się do nogi ptaka, albo też umieszcza się w aluminjowych rurkach, które bywają przytwierdzone do pióra w skrzydle.

Odległość z Berlina do Dusseldorfu wynosi w linii powietrznej 500 kilometrów i do jej odbycia mogą służyć tylko dobrze wytresowane gołębie.

Najnowsze badania wykazały, że gołębie pocztowe możność rozpoznawania właściwej drogi zawdzięczają głównie bardzo bystremu wzrokowi. Podczas ciemnej nocy dobrze wytresowane gołębie, wywiezione na niewielką odległość, czekały brzasku dnia i dopiero wybierały się do powrotnego lotu, przeciwnie podczas pełni księżyca natychmiast odlatywały.

Gołąb pocztowy wylatuje w powietrze jak najwyżej i w powolnym locie zatacza coraz to większe kręgi, orjentując się w okolicy. Gdy wreszcie upatrzy właściwy kierunek, puszcza się nim natychmiast z największą szybkością. Widocznie wyborny wzrok i dobra pamięć są głównymi warunkami orjentowania się gołębi pocztowych.

Tresura gołębi pocztowych polega na tem, że młode ptaki przedewszystkiem przyuczają się poznawania najbliższej okolicy, otaczającej ich gołębnik. Wywozi się je na odległość 3 kilometrów i wypuszcza do powrotnego lotu. Już czteromiesięczne gołębie bywają w ten sposób tresowane. Od 3 kilometrów wzrasta odległość aż do 70, ale zawsze w tym samym kierunku. Gołębie wypuszczane bywają nie gromadnie, ale każdy osobno, ażeby polegały tylko na własnych zmysłach, a nie kierowały się lotem towarzyszy.

W drugim roku wzrasta odległość powoli aż do 200 kilometrów, w trzecim do 500, a wreszcie w czwartym do 800 kilometrów. Ale tylko nieznaczna liczba gołębi zdoła doprowadzić do takiej odległości.

Podczas tych ćwiczeń niektóre gołębie giną. Są to gołębie, mające pośledną wartość, najczęściej o słabszym wzroku, skutkiem czego ulegają zabłąkaniu się, albo o słabszym locie, skutkiem czego giną w szponach drapieżnych ptaków.

Próbowano chronić gołębie, nacierając je cieczą o woni, odstraszającej drapieżców, ale okazało się to niepraktycznem, gdyż woń cieczy szkodziła często gołębiom, a zresztą podczas lotu szybko ulatniała się i nie wywierała oczekiwanego skutku. Umieszczono także na skrzydłach gołębi małe gwizdawki, które podczas lotu przez parcie powietrza wydawały ostry gwizd i miały odstraszać ptaki drapieżne. Z początku był skutek zadawalający, ale później gwizdawki właśnie zwabiały drapieżców, zamiast odstraszać. Zarzucono oba te środki, a zwrócono uwagę głównie na staranną tresurę i podnoszenie sił gołębi.

Szybkość gołębi odgrywająca pierwszorzędną rolę w przenoszeniu depesz, jest bardzo znaczną. Wedle obliczeń profesora uniwersytetu w Jenie, d-ra Zieglera, przy większych odległościach aż do 600 kilometrów, przeciętna szybkość gołębi wynosi 18 do 19 metrów na sekundę. Wpływ wiatru jest bardzo ważny. Gołębie, lecące z wiatrem, dochodziły do szybkości 33 metrów na sekundę; przeciwko wiatrowi lot był oczywiście coraz powolniejszy w miarę siły prądu. Gołębie pocztowe, które nie dawno przedsięwzięły lot z Bordeaux do Londynu, przeleciały 817 kilom. w 3 godzinach.

Do niedawna tresowano gołębie do lotu w jednym tylko kierunku. Mianowicie z miejsca ich stałego pobytu przewożono je na pewien punkt i tam je dopiero wypuszczano na wolność. Gołębie wracały do miejsca przynależności z depeszami. Obecnie kapitan włoski Malagoli wyćwiczył gołębie w ten sposób, że udają się one lotem na pewien punkt i wracają stamtąd.

Podobnie wyćwiczył gołębie Hörter, dyrektor niemieckiego Towarzystwa chowu gołębi pocztowych. Hörter tresował je w ten sposób, że ptaki otrzymywały wodę w Gildesheimie, a ziarno w Hannowerze odległym o 30 kilom. Dotąd tresura ta udaje się tylko na mniejsze odległości. Jeżeli powiodą się próby na większe odległości, będzie to ważną zdobyczą dla twierdz podczas oblężenia, gdyż w takim razie nie braknie im zapasu gołębi, które będą do twierdzy powracać. Obecnie jest tak, że forteca otrzymuje z rozmaitych punktów gołębie, które można tylko wysłać z depeszami napowrót, skutkiem czego łatwo może jej braknąć gołębi, które pozostają w miejscach, gdzie się hodowały. Dotąd wyniki są jeszcze niewystarczające.

— Liczba Polaków w Stan. Zjedn. Ameryki Północnej wynosi, według najnowszej statystyki ogłoszonej przez organ Stowarz. dzienników polskich p. t. „Prasa polska" w Milwaukee, imponującą cyfrę 3 milionów.

Największej rodaków naszych liczą następujące stany: Pensylwania 525.000, Nowy Jork 475.000, Illinois 425.000, Manssachusetts 250.000 Wisconsin 225.000, Michigan 225.000, Nowy Yersey 190.000, Minnesota 150.000, Connecticut 125.000, Ohio 120.000, Indiana 60.000 Missouri 55.000, Maryland 30.000, Nebraska 30.000 Rhode-Jsland 30.000, Texas 20.000.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codzienie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 25 październuika 1907.

	Płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	40	95	90
20-to frankówki w złocie	19	12	19	18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	—	100	—
5% Listy zast. Banku hip.	95	—	96	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	99	75	100	75
4% Listy zast. Banku kraj.	95	—	96	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	50	95	50
4% Galicyjskie obligacye prop.	94	25	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	76	95	75
4% Pożyczka m. Lwowa	93	30	94	30
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	99	50	100	50
4½% Obligacye kolejowe	93	50	94	50
Losy miasta Krakowa	90	—	96	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	570	—	572	—
Akcya Banku hipotecz.	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558	—	562	—
4,2% wspóln. renta papierowa	96	30	96	80
4,2% wspóln. renta srebrna	96	30	93	80
4% renta koron. austryacka	96	50	97	—
4% renta koron. węgierska	92	75	93	50
4% renta austr. w złocie	115	—	115	50
4% renta węgierska w złocie	109	75	111	25

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupre W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego